Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 gr

Rok I. Warszawa, 7 kwietnia 1929 r. № 7

PRZEDWIOŚNIE

TYGODNIK
POLITYCZNY ■ SPOŁECZNY ■ LITERACKI

Bez wstrząśnień katastrofalnych.

Skończyły się święta i powracamy do szarej rzeczywistości. Znów więc brniemy w powodzi pogłosek, rodzących się w przedpokojach ministerjalnych, przy stolikach kawiarnianych, w pismach prorządowych i t. d. „Prof. Bartel odchodzi“! „Współpraca rządu z sejmem“. „Będzie sesja nadzwyczajna sejmu“! po chwili: „Walka rządu z sejmem“, „Na miejsce prof. Bartla przyjdzie człowiek silnej woli i silnej ręki“ i t.d. i t.d.

Nie ulega wątpliwości, że zmiany personalne w ministerstwach będą.

Mówi się tylko o *zmianach* i o *osobach*, a mówi się tak mało o *rzeczywistości* i o *systemie*.

A jaka jest *rzeczywistość*? Dwa fakty, zależne objektywne zjawiska są najważniejsze dla naszego współczesnego życia politycznego.

Cała reszta — to poezja polityczna.

Fakt pierwszy: W poniedziałek, dnia 25 marca 1929 r. sejm Rzeczypospolitej uchwalił Rządowi Rzeczypospolitej nowy budżet w wysokości 2,787,787,731 złotych (wydatki). Konstytucji stało się zadość. Wydatki rządowe są przeto „praworządne“. Jeszcze więcej i na to zwracaliśmy ciągle największą uwagę:

Uchwalenie budżetu — oznacza *votum ufności dla rządu*. W żadnym kraju europejskim, w żadnej monarchji konstytucyjnej, w żadnej republice partja opozycyjna nie głosuje za budżetem. Naodwrót, wszędzie opozycja ze zdwojoną energją atakuje rząd podczas debat budżetowych i przy każdej — obsolutnie każdej, największej i najmniejszej sposobności — obala wszystkie propozycje budżetowe rządu. „Nie mamy zaufania do rządu — i nie dajemy mu ani grosza“! Tak mówią opozycjoniści wszelkiego autoramentu we wszystkich krajach.

A u nas co się dzieje? Z dramatyczno-teatralną pozą, przy użyciu najjaskrawszych fajerwerków decyduje opozycja pociągnąć przedstawiciela rządu (min. skarbu Czechowicza) przed Trybunał Stanu za przekroczenia budżetowe, za „nielegalne postępowanie i wydatkowanie“. Lecz w tym samym tygodniu daje około 3 miljardów złotych na nowe wydatki (jedni głosują za, a drudzy wstrzymują się).

W ciągu tygodni, aż do znudzenia, wałkuje sejm sprawę funduszów dyspozycyjnych Ministrów Spraw Wojskowych i Spraw Wewnętrznych.

Opozycyjni endecy zdobywają się na demonstracyjne oświadczenie: „Klub Narodowy gotów byłby przyznać rządowi fundusze dyspozycyjne dla Min. Spraw Wew., o ileby fundusze te pozostawały pod kontrolą Najwyższej Izby Kontroli albo Marszałka Sejmu, albo, wreszcie, przewodniczącego Komisji Budżetowej“. Jasne: teraz nie uchwalamy tego funduszu, bo nie mamy zaufania do rządu. *I nie uchwalili*. A fundusz ten wynosi 6 mijonów złotych.

A o 50 minut później, ci sami opozycjoniści (endecy, ugrupowania chłopskie i pepesowscy) uchwalają dać rządowi na nowe wydatki około trzech miljardów złotych.

Jak to nazwać? W każdym razie trzeba byłoby szukać odpowiednich wyrażeń — nie w słownikach parlamentarnych, bo historja parlamentów nie zna bardziej cynicznych, obłudnych czy tchórzliwych manewrów politycznych. Do takiej opozycji można

tylko czuć najgłębszą pogardę. To są szachraje polityczni, a nie uczciwi i godni reprezentanci ludu pracującego, który cierpi i walczy, lecz takiej obłudnej maski nigdy nie nosi.

Czyż dziwić się można, że sanacyjny „Głos Prawdy“ (24 marca) rzuca opozycji w twarz takie oto słowa:

„Uchwalono rządowi najwyższe votum zaufania, bo uchwalono mu budżet“. Tak, tak; *logika* ludzka, *teorja* konstytucyjno-prawnicza, praktyka parlamentarna potwierdzają ten fakt: jeżeli się uchwala rządowi budżet, to mu się wyraża tem samem najwyższe votum zaufania!

A jeśli tak — jeśli dano rządowi nowe pieniądze i wyrażono mu przez to zaufanie — to późno wieczorem 29 marca 1929 natychmiast po przyjęciu ustawy budżetowej, *równo po 30 sekundach* minister spr. wewnętrznych, któremu odmówiono 6 miljonów funduszu dyspozycyjnego, lecz któremu — wspólnie z innymi członkami gabinetu — dano około 3 miljarodów na nowe wydatki, odczytał dekret prezydenta, kontrasygnowany przez szefa rządu, że zamyka sesję zwyczajną i budżetową sejmu.

Niemcy mają na to wspaniałe wyrażenie: „Murzyn swoje zrobił, murzyn teraz już może odejść”.

Lecz nie! Jeszcze nie! Jeszcze trzeba się *ukłonić*!

Marszałek sejmu „bojowy“ przedstawiciel Pepesu, Ignacy Daszyński, (przypomnijcie sobie jak pepesowcy walczyli o to stanowisko w dzień otwarcia Sejmu!) wygłasza jedną ze swych charakterystycznych „mówek“ (istny majstersztyk krasomówstwa!). „Wobec zamknięcia sesji pozostaje mi tylko *miły* obowiązek życzenia Panom. po 5-cio miesięcznej ciężkiej pracy, *zasłużonych wywczasów* i Wesołych Świąt. (Huczne oklaski). A nadto życzenia te zwracam także pod adresem tych, którzy z nami przez 5 miesięcy *rzetelnie współpracowali t. j. pod adresem pp. Ministrów i przedstawicieli Rządu*“.

Stenogram dodaje: „Oklaski“. Tak. Kto był w sejmie ten wie, że były huczne oklaski. A następnie publiczność opuszcza salę. Służba gasi światła — i *„Finita la Comedia!“* Skończyła się *„komedja“*.

To jest goła rzeczywistość — Cała reszta — to nic nieznaczące epizody, które nie zmieniają *charakteru* obrazu. Dobrzy reżyserowie wstawiają zwykle bardzo komiczne lub bardzo dramatyczne epizody i osoby. Trzeba przecież bawić „gawiedź“. Lecz charakteru obrazu te epizody nie zmieniają. Cały charakter (a właściwie bez charakteru!) tej, tak zwanej, „walki“, tak zwanej „opozycji“ sejmowej przeciw Rządowi—to przejściowe epizody, mniej lub więcej ciekawe albo tragiczne. W najlepszym razie są to niezakończone rozdziały niesamowitego romansu, który zwie się „Polską Opozycją Sejmową“. Lecz *romans* ten jest w gruncie rzeczy *komedją*, marną komedją, mimo to, że jest, od czasu do czasu mocno oklaskiwany.

Papierowi bohaterzy! waszej opozycji nikt na serjo nie bierze, was nawet sanatorzy lekceważą. Wszyscy wiedzą, że w decydujących momentach wy pierwsi—*uciekać* będziecie. Sami nigdy nie rozpoczniecie śmiałej i otwartej walki. Gdy natomiast będziecie pewni, kto zwycięża — to wtedy w *ogonie* powleczecie się za zwycięzcą. I później deklamować będziecie: *„I myśmy orali“* i prosić się będziecie: przyjmijcie nas.

Lecz coraz więcej ludzi pracy wie, że w decydujących momentach—zdradzicie!

A politykę tę charakteryzuje poseł Niedziałkowski:

„My, socjaliści polscy nie tęsknimy wcale do barykad w Polsce Niepodległej. Cała polityka PPS. w ciągu ubiegłych lat dziesięciu zmierzała konsekwentnie tak samo, jak zmierza i dzisiaj, do tego, by Polska mogła się rozwijać społecznie gospodarczo, politycznie i kulturalnie bez *wstrząśnień katastrofalnych*“. (Robotnik, 29 marca 1928).

Polska, jak długa i szeroka, wie, jak wyście „rozwijali Polskę społecznie, politycznie i kulturalnie“ gdy wasi przedstawiciele, Barliccy, Ziemięccy Hausnery i t. d. zasiadali na jednej sejmowej ławie ministerjalnej z endekiem Stan. Grabskim, który, jako minister oświaty, w ten sposób *kulturalnie* nas rozwijał, że Polskę obdarzył konkordatem papieskim. Pozatem współpracowaliście z „lewiatańczykiem“. Zdziechowskim nad rozwojem *gogospodarczym* i z krwawym Kiernikiem i Witosem. Istotnie cudownie „rozwijaliście Polskę!“.

Ale macie rację: zawsze byliście przeciw *wstrząśnieniom katastrofalnym*.

Także wtedy, gdy endeccy pupile — i wasi późniejsi wspólnicy — mordowali w biały dzień Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, także i wtedy, gdy minister Kiernik mordował w Krakowie bezrobotnych robotników, upominających się o prawo do życia. Później łączyliście się z mordercami. nazywając te hańby górnolotnym słowem: „gabinety koalicyjne“.

Rację ma poseł Niedziałkowski. „Cała polityka PPS. w ciągu ubiegłych lat dziesięciu zmierzała konsekwentnie tak samo, jak zmierza i dzisiaj do tego...

A więc raduj się, polski ludzie robotniczo-chłopski! Raduj się, inteligencjo pracująca! W *najlepszym* razie mamy *szczytny* ideał.

Ziemięcki z Kiernikiem, Barlicki z Zdziechowskim, Thugutt z Witosem. Umierajcie za ten ideał wysoki! Warto żyć i walczyć o to!

J. K.

Generał czeka.

Wódz faszystów estońskich, gen. Laidoner, oświadczył w wywiadzie, że aż do czasu zmiany konstytucji estońskiej usuwa się z areny życia politycznego. Dopiero po dokonaniu naprawy konstytucji porzuci zacisze domowego ogniska.

Co kraj—to obyczaj. W innych krajach generałowie najpierw zagarniają władzę, a później „poprawiają“ konstytucję.

Na uwagę zasługuje także „grypa“ konstytucyjna, na którą choruje tyle państw europejskich.

Enuncjacje angielskich wodzów robotniczych.

Klasa robotnicza tworzy nowe podstawy ludzkości.



BEN TILLETT

Przewodniczący Rady Generalnej Związków Zawodowych w Anglji. Przewodniczący rosyjsko-angielskiego komitetu parlamentarnego.

Podpisanie umowy pokojowej między Rosją, a Państwami ościennemi oznacza pokój dla Europy i najszczerszy odruch dla uzyskan a pokoju świata.

Każdy przyjaciel ludzkości i pokoju musi protestować przeciwko wszelkiej wojnie między Rosją i Zachodnią Europą, która byłaby największa zbrodnia, jaka kiedykolwiek dokonana została przeciw ludzkości. Wojna taka podkopałaby byt Polski, niezależnie od rezultatu wojny.

Ludy Rosji, pomimo straszliwych cierpień, które znoszą ze stoicką odwagą, ożywieni nadzieją odbudowy zupełnie nowej Rosji, biorą, wraz z klasą robotniczą innych krajów, silny udział w ustalaniu nowych podstaw ludzkości i pragną uczynić świat wolnym i szczęśliwym.

Mam niepłonną nadzieję, że i w Anglji powstanie wkrótce Rząd Robotniczy, który zwolni naród od kajdanów reakcji, i który pójdzie w ślad ideałów ukrzyżowanych męczenników przeszłości, którzy poświęcili życie swe dla ideału i, których bohaterstwo jest natchnieniem dla tych, którzy myślą i mają dusze wrażliwe.

Ben Tillett.

Ellen Wilkinson.

Polska nie zdradzi swej tradycji!

Narody świata żądają pokoju. Powoli zdają sobie oni sprawę, jak wielkiem oszukaństwem była ostatnia wojna. Dzisiaj myśli wszystkich ludzi winny być skierowane na odbudowę świata i na stworzenie warunków życia dla robotników, godnych dzisiejszego stanu kultury.

Robotnicy angielscy mają niepłonną nadzieję, że robotnicy polscy nie pozwolą użyć się, jako narzędzie walki dla kapitalistów Zachodu, którzyby chcieli zmusić Rosję do udzielenia im koncesji gospodarczych.

Wojna między Rosją a Zachodnią Europą musiałaby się prawdopodobnie toczyć na terytorjum Polski, którąby musiała znosić wszelki terror i głód, nieodłączne od wojny w dzisiejszych czasach. A przy zawarciu pokoju wielkie mocarstwa zapomniałyby o Polsce, jak to nieraz czyniły w przeszłości.

Polska często odgrywała wybitną rolę w historji świata i wydała wielkich bohaterów w walce o wolność. My, robotnicy, oczekujemy, że Polska nie zdradzi swej tradycji.



ELLEN WILKINSON

znana literatka i prelegentka, członkini parlamentu i C. K. Partji Pracy.

Witamy z radością podpisanie umowy pokojowej między Rosją a państwami ościennemi, jako dowód, że państwa te uświadamiają sobie, w jaki sposób zostały dotychczas często użyte przeciw własnym, rzeczywistym interesom.

W Anglji z niecierpliwością oczekujemy wyborów parlamentarnych, gdyż czujemy, że dadzą one nam rząd robotniczy, który prowadzić będzie politykę szczerze pokojową na całym świecie.

Jakie Państwo poprze Rząd Robotniczy?

Jednem z najważniejszych wypadków, jaki zdarzył się w życiu politycznem od 1918 roku, było podpisanie Paktu Pokoju między Rosją, z jednej strony, a Polską, Rumunją, Łotwą, Litwą i Estonją, z drugiej. Jakie znaczenie to będzie miało dla pokoju Europy, dzisiaj określić nie można, ale socjaliści-pacyfiści i robotnicy angielscy z wielkim zadowoleniem witają urzeczywistnienie tego programu.

Z wyjątkiem niebezpieczeństwa bałkańskiego, wywołanego przez wrogi stosunek faszystowskich Włoch i Albanji względem Jugosławji, żadna część Europy nie nastręcza tak wielkich trudności dla uzyskania dobrosąsiedzkich stosunków, jak kraje bałtyckie i Wschód Europy. Kiedy uświadamiamy sobie, że polsko-litewskie różnice mogą teraz być załatwione w sposób pokojowy, że trudności rosyjsko-rumuńskie nie wywołają wojny, że narody wschodnio-europejskie postanowiły uniemożliwić wojny między sobą, zanim podobna umowa za-

warta została między wielkiemi mocarstwami Wszystko to stanowi fakt historyczny, z którego wymienione narody mogą być dumne.

W czerwcu tego roku będziemy mieli Rząd Robotniczy w Anglji. Jednym z pierwszych aktów nowego rządu będzie całkowite uznanie dyplomatyczne Rosji i stworzenię najbardziej przyjacielskich stosunków między tymi obydwoma państwami, jak również stworzenie naukowo-politycznych metod dla przeprowadzenia rzeczywistego pokoju i faktycznego rozbrojenia.



WALTER AYLES

członek parlamentu i C.K. Niezal. Socjal. Partji Pracy.

Główny organizator Międzynarodówki Antywojennej.

Naród angielski pragnie pokoju i rząd obecny, podległy imperjalizmowi kapitalistycznemu, w fałszywem świetle przedstawia żądania angielskie w Genewie. W czerwcu ludność stanowczo wyrzeknie się obecnego rządu i cały ciężar wpływów Wielkiej Brytanji rzucony będzie na szalę tych państ, które w rzeczywistości wyrzekły się wojny.

Walter Ayles.

W następnym numerze umieścimy dalszy ciąg artykułów, specjalnie nadesłanych dla naszego tygodnika, angielskich wodzów robotniczych, między innemi głos zabiorą:

Artur Purcel, b. przewodniczący Rady Generalnej Zw. Zaw. i b. przewodniczący Międzynar. Zawodowej, **John Paton**, sekretarz generalny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy, **J. Maxton**, przewodniczący Niezależnej Socj. Partji Pracy, **J. Hicks**, przewodniczący Amsterdamskiej Międzynarodówki Zawodowej i inni.

Przymierze z Związkiem Radzieckim.

W interesie angielskiej, jak i całej klasy robotniczej leży, aby pokój został zachowany w Europie. A istnieje dziś wiele przyczyn wojny. Działa cały szereg czynników, dążących świadomie i bezpośrednio lub też nieświadomie i pośrednio do wywołania nowego, wszechświatowego kryzysu wojennego.

Bardzo znamiennym pod tym względem jest zdanie, zawarte w artykule, pisanym dla „Przedwiośnia“ przez leadera lewego skrzydla Brytyjskiej Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy, naczelnego redaktora „New-Leader“ (centralnego organu tejże partji), tow. A. Fenner Brockwaya—Mówi on: „Niebezpieczeństwo wojny między Rosją i Zachodnią Europą jest stałe... Niebezpieczeństwo powstaje głównie z powodu nienawiści klas kapitalistycznych względem Rosji Sowieckiej... Wprawdzie, w mniejszym stopniu—niebezpieczeństwo powstaje również z wiary niektórych Rosjan, że światowa rewolucja socjalistyczna może być rezultatem wojny światowej... Powszechnie jednak w Rosji przeważa opinja, że wojna miałaby fatalne skutki dla jej społecznego i ekonomicznego rozwoju. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Rząd Sowiecki chce uniknąć konfliktu europejskiego“.

Zdanie powyższe jest tem znamienniejsze, że tow. Brockway oskarżany jest stale w prasie burżuazyjnej o „orjentację bolszewicką“, i że bez wątpienia imponuje mu przewrót, jaki dokonał się w Rosji dzięki bezwzględnej energji lewego skrzydła dawnej Socjaldemokratycznej Partji Rosji.

Lecz tow. A. F. Brockway, jako prawdziwy syn wysp brytyjskich, jest człowiekiem trzeźwo myślącym i cały szacunek, jaki ma dla Rewolucji Rosyjskiej, nie zaćmiewa u niego widoku rzeczywistości.

Tow. Brockway, jak wszyscy jego towarzysze z Angielskiej Niezależnej Partji Pracy, chce, przedewszystkiem, aby Niezależny Socjalizm spełnił w Anglji swe zadanie dziejowe. Jest on słusznie przekonany, że zwycięstwo Niezależnego Socjalizmu na terenie angielskim spowoduje głębokie przeobrażenia w polityce wszystkich państw kapitalistycznych, spowoduje ogólne przesunięcie się na lewo, w większości państw, punktu ciężkości polityki wewnętrznej tych państw i stworzy warunki, w których szanse nowej wojny wszechświatowej zostaną zredukowane do minimum.

Angielski proletarjat potrzebuje pokojowej atmosfery, aby w razie objęcia władzy, utrwalić swoje rządy. I tu, stoi mu na przeszkodzie „nienawiść klasy kapitalistycznej“, a także, wprawdzie w mniejszym stopniu — urojenia wojenne, od których nie chce jeszcze odstąpić drobny odłam komunistów. Te urojenia muszą być poddane stanowczej rewizji, aby nie stały się źródłem istotnego niebezpieczeństwa dla bardzo daleko idących zamierzeń socjalistów angielskich. Już czas najwyższy, aby ci komuniści, którzy podtrzymują jeszcze szkodliwe urojenia wojenne—wyrzekli się ich stanowczo.

Na tej drodze, do zbliżenia Anglji i Rosji, Polska, bezwątpienia, może odegrać doniosłą i zasz-

czytną rolę. Jeśli nawet zamknąć nasze rozumowania w ciasnych ramach kategorji myślenia polityków burżuazyjnych, to nawet wówczas staje się jasnem, ze Polska jako Państwo Niepodległe w Centralno-Wschodoiej Europie, jest *w dużym stopniu zainteresowana w dokonaniu się zbliżenia Angli z Rosją Sowiecką.*

Po pierwsze, na zbliżeniu tem Rzeczypospolita nic stracić nie może, bowiem niema poprostu objektu, któryby mógł służyć jako „przedmiot przetargu“. Natomiast, Polska, dzięki swemu położeniu geograficznemu oraz dzięki swej wysokiej kulturze ekonomicznej mogłaby w znacznym stopniu ułatwić Anglji skuteczne niesienie pomocy Rosji Sowieckiej na polu odbudowy i rozbudowy tego kraju.

Po drugie, Polska zajmuje położenie tak niedogodne, że nie może być w żaden sposób państwem militarnie ekspansywnem, musi ona przedewszystkiem dbać o zachowanie swej Niepodległości. Rzeczypospolita jest, więc, w najwyższym stopniu zainteresowana w utrzymaniu pokoju. Wszelkie zatem posunięcia na arenie polityki międzynarodowej, które zmierzają do utwalenia pokoju, wszelkie kombinacje porozumień między państwami, które mają istotnie na celu stworzenie warunków przychylnych dla utrzymania przyjaznych stosunków między państwami — wszystko to powinno się spotkać z najprzychylniejszym stanowiskiem ze strony Polski.

Po trzecie, z *gospodarczego* punktu widzenia Rzeczypospolita jest zainteresowana w możliwości nawiązania normalnych stosunków handlowych z Rosją. Nawet zmniejszony w swojej pojemności dzisiejszy rynek republik radzieckich nie jest do pogardzenia, przyczem nie należy tracić z oczu to, że nawiązanie normalnych stosunków sąsiedzkich i gospodarczych z Rosją Sowiecką da Polsce możność korzystania w celach tranzytowych ze środków komunikacyjnych Rosji, co w przyszłości może mieć wielkie znaczenie, nietylko dla rozwoju wytwórczości krajowej, lecz co dla nas jest ważniejsze także, dla zmniejszenia bezrobocia, od którego proletarjat nasz tak ciężko cierpi.

Żadne inne względy i żadne inne państwa i kombinacje międzypaństwowe nie mogą stać na przeszkodzie trójporozumieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Robotniczej Wielkiej Brytanji i Związku Republik Radzieckich. To porozumienie może tylko wzmocnić politykę pokojową i okiełzać parcie militarystyczno-odwetowe niektórych sfer nacjonalistycznych Niemiec, nie wyłączając pewnego odłamu niemieckich szajdemanowców z pod znaku „budowy pancerników“. Nie można, bowiem, przemilczeć faktu, że rozpętanie się w Niemczech ostrego nacjonalizmu, szykowanie się niemieckiej burżuazji i junkrów w sposób otwarty i cyniczny do nowej wojny—trudno uważać za czynnik łagodzący w polityce międzynarodowej.

Przyjście do władzy w Anglji „Labour Party“ (Partji Pracy) o ile pociągnie za sobą zbliżenie Anglji, Polski i Rosji, pociągnie za sobą izolację reakcyjnej części Niemiec. I wtedy jest możliwe, że nastąpi „zwrot na lewo“ zaniechanie zbrojeń i polityki reakcyjnej, a tem samem odprężenie stosunków międzynarodowych.

Z całego serca życzymy zwycięstwa naszym towarzyszom angielskim z Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy! Ich zwycięstwo będzie zwycięstwem idei pokoju, będzie początkiem nowej ery wytężonej pracy twórczej na drodze wiodącej ku bardziej sprawiedliwemu ustrojowi społecznemu, ku bardziej racjonalnej organizacji produkcji i wymiany, słowem ku zrealizowaniu ustroju socjalistycznego, ku wyzwoleniu mas pracujących całego świata z pod ciężkiego jarzma anarchji kapitalistycznej.

Tadeusz Burzyński.

Dwa obozy.

Od dn. 18 do 26 b. m. strajkowali krawcy polscy i żydowscy. W obozie robotniczym jednolity front nie został osiągnięty—zwalczały się dwa konkurencyjne związki robotników żydowskich. Za to w obozie pracodawców panowała całkowita zgoda. Podczas strajku nastąpiło całkowite porozumienie pomiędzy cechami krawieckimi: polskim i żydowskim na terenie obrony interesów fachowych, zawodowych i gospodarczych i w tym celu wybrano wspólny komitet.

Jednolity front w obozie pracodawców powinien był otrzeźwiająco wpłynąć na porozumienie konkurencyjnych związków żydowskich, chociażby na okres strajku — dla obrony interesów robotników.

Pensja służącej.

Do najbardziej upośledzonej części proletarjatu należą, niewątpliwie, służące. Haruje kobieta od wczesnego rana do późnego wieczora, musi być na każde wezwanie pani, pana. Pada często ofiarą „temperamentu“ panicza, co się kończy owinięciem dziecka „w gazetę“ i poleceniem łaskawej opiece ludzi, a niekiedy nawet sądem.

Służące rekrutują się, najczęściej, z pośród dziewcząt wiejskich. Bo nie stać chłopa na nakarmienie jeszcze jednego członka rodziny. Emigruje dziewczyna do miasta, „edukację“ otrzymuje u państwa, którzy jej dają biały fartuch i uczą podawać herbatę na tacy. A za swoją ciężką pracę dziewczyna otrzymuje utrzymanie i kilkanaście złotych miesięcznie. Uzbierane pieniądze często stają się łupem t. zw. narzeczonych, z którymi znajomość zawarta została podczas spaceru „na wychodnem“.

Nie wszyscy „państwo“ jednak płacą. Niejaki p. Rychliński nie kwapił się z tem. Dopiero Sąd Pracy przypomniał „państwu“ o konieczności zapłacenia służącej, Wiktorji Pszkitowej 800 zł. za 8 lat harówki.

I jakżeż tu jeszcze narzekać na swój los? W ciągu 8 lat służąca zarobiła aż 800 zł., a pierwszy lepszy bankier, dyrektor fabryki albo inny giełdziarz zarabia tyle przez dzień.

Pensja służącej Pszkitowej została obliczona w stosunku 15 zł. miesięcznie. Co można za 15 zł. kupić, wiedzą „państwo“ najlepiej, ale to ich nie przeraża, służąca niema żadnych potrzeb i niema kiedy wydawać pieniędzy. Jak ma „wychodne“, to sklepy są zamknięte i dlatego „państwo“ kupują pracę służącej za 15 zł. miesięcznie.

Nędza mieszkaniowa.

Jednym z najdotkliwszych skutków i ropiącą raną pozostałości powojennych jest, niewątpliwie, nędza mieszkaniowa. Już w okresie przedwojennym ziemie polskie, a szczególnie b. zabór rosyjski, dotkliwie upośledzone były pod względem mieszkaniowym. Gnieżdżenie się jednej, a czasem i więcej, rodzin w jednym pokoju było objawem dość powszechnym i często spotykanym. Oczywiście, cała nędza mieszkaniowa gnębi przedewszystkiem, klasę robotniczą i, do pewnego stopnia, sfery urzędnicze.

Dla ilustracji stosunków przedwojennych, jako przykład służyć może miasto Łódź, która liczyła przeszło 500.000 mieszkańców, mając zaledwie 120.000 izb mieszkalnych, czyli na 1 izbę przypadało przeciętnie ponad 4 osoby. Ponieważ poważny odsetek mieszkańców Łodzi stanowi klasa posiadająca, zajmująca większe mieszkania, to z tego wynika, że rodziny robotnicze, w liczbie 6—7 osób zamieszkiwały jedną izbę. Dla dopełnienia obrazu musimy dodać, że jednoizbowe mieszkania, nie wyłączając kuchni, stanowiły przed wojną: w Łodzi 66,3%, w Warszawie 41,4%, w Krakowie 38,8%, we Lwowie 30,6% *) ogólnej ilości mieszkań.

Wojna stan mieszkaniowy jeszcze pogorszyła. Wskutek operacji wojennych na terenie Rzeczypospolitej zniszczonych zostało 1.837.305 budynków mieszkalnych i gospodarczych, z czego 140.000 przypada na miasta. Stan ten wywołał handel mieszkaniami, które stały się dostępne tylko dla klasy posiadającej. Przyrost ludności robotniczej musi się przeto gnieździć w starych, zniszczonych ruderach, albo, jak to się najczęściej dzieje emigrować.

W okresie powojennym ruch budowlany był minimalny. Nowowybudowane budynki przeznaczone były na urzędy państwowe albo komunalne, a budownictwo prywatne nie zaspakaja nawet potrzeb klas posiadających. Spółdzielnie robotnicze także nie mogą się wykazać zbyt wielkim dorobkiem. Sytuacja z dnia na dzień się pogarsza.

Roczny przyrost ludności w Polsce wynosi ok. 500.000 ludzi, a statystyka przyrostu mieszkaniowego jest tak znikoma, że nawet nie warto danych przytaczać. Budownictwo prywatne w okresie powojennym jest słabe, a rząd i samorządy miejskie budują prawie wyłącznie na swoje potrzeby.

* * *

Rząd nie buduje, bo, podobno, niema na ten cel dostatecznych funduszów. Kapitaliści zagraniczni także nie chcą na ten cel pożyczać pieniędzy, jak to wykazał przebieg rokowań o pożyczkę 5 miljonów dolarów dla m. Łodzi. Pozostałaby t. zw. inicjatywa prywatna, czyli swojscy kapitaliści. Ci znowu nie chcą lokować pieniędzy w źle procentującym interesie. Sprężyną kapitalizmu jest zysk, a domy dają dzisiaj kapitalistom „zamałe zyski“. Wolą pieniądze lokować w interesy, gdzie większy zysk wycisnąć można z robotnika. Wolą grać i spekulować na giełdzie, gdzie bez wielkich wysiłków kapitaliści więcej „zarabiają“. Do tego dołącza się także niepewna sytuacja gospodarcza, a z maszynami albo akcjami łatwiej się uporać. Kapitał przenieść można nietylko z jednych okolic do drugich, ale nawet wywieźć zagranicę, gdzie może więcej „zarobić“. A to, że robotnik zdycha z głodu, po kilkanaście osób mieszka w jednej izbie, to tych „bogoojczyźnianych“ panów mniej obchodzi — „pracują tylko dla zysku“. Elastyczność życia gospodarczego wymaga swobody ruchów, a interesy burżuazja może robić wszędzie.

* * *

Sfery miarodajne czynią różne wysiłki dla naprawy sytuacji. Dn. 23 lutego r. b. wpłynął do sejmu projekt rządowy (przyjęty na Radzie Ministrów dn. 20.II r. b.) „Ustawy o popieraniu budowy tanich mieszkań“. Projekt przewiduje budowę 60% mieszkań dwuizbowych, 20%—trzyizbowych i 20%—czteroizpowych. Napozór wygląda to dość niewinnie — będą dwuizbowe mieszkania dla najbardziej upośledzonych: dla robotników i pracowników umysłowych. Ale skąd wziąć fundusze na budowę mieszkań? I oto projekt przewiduje, iż obecne komorne stopniowo wzrastać będzie, aż dla jednoizbowych mieszkań dojdzie do 130% przedwojennego komornego, a dla sklepów i mieszkań wieloizbowych dojdzie do 200% przedwojennego komornego.

W praktyce oznacza to—dalszy wzrost drożyzny i zaciśnienie pasa. W przedwojennym budżecie robotniczym komorne stanowiło 15—16% ogólnych wydatków. Dzisiaj wynosi mniej, bo tylko 7—8% *), ale i dzisiejszy realny zarobek robotniczy jest znacznie niższy, niż przed wojną. Byłby to zatem dla robotnika nowy haracz i dalsze uszczuplenie nędznego budżetu domowego.

Ale nie należy przypuszczać, że całkowita zwyżka komornego pójdzie na fundusz rozbudowy. Projekt przewiduje, *że tylko 75% z tego pójdzie na rozbudowę, a 25% idzie do kieszeni kamienicznika*—zapewne, na otarcie łez z powodu istnienia ustawy o ochronie lokatorów.

Projekt ten wskutek *przymusowego urlopu „sejmowładców“* dotychczas nie został przez Sejm rozpatrzony. Przyjęcie jego oznaczałoby dalsze pogorszenie położenia klasy robotniczej, obnizenie stopy życiowej, wzrost zysków kamieniczników, którym się, znowu, tak bardzo źle nie powodzi. Nie należy, bowiem, zapominać, że kamiecznicy pozbyli się prawie przedwojennych długów hipotecznych.

Zniszczenia wojenne, a w pierwszym rzędzie odbudowa zniszczonych budynków i wybudowanie nowych mieszkań, odpowiednio do przyrostu ludności, winno dokonać się nie kosztem zmniejszenia stopy życiowej robotnika i pracowników umysłowych, a kosztem tych, którzy na wojnie robią świetne interesy, kosztem kapitalistów. Kapitalizm zarabia dobrze w okresie pokoju, a jeszcze lepiej podczas wojny—niechże poniesie koszty odbudowy dokonanego przez siebie zniszczenia.

Dotychczasowa akcja „budowlana“ ogranicza-

---

*) Witold Pawłowicz — Udział Rządu w akcji mieszkaniowo-budowlanej. (Na froncie gospodarczym).

*) St. Tołwiński—Ustawa o budowie mieszkań dla ludności pracującej (Robotniczy Przegląd Gospodarczy. Zesz. 3 rok 1929).

ła się w wielkich miastach przeważnie do łatania starych domów, do poprawiania dachów, przez które woda przecieka, do naprawy kanalizacji, i to tylko w śródmieściu, do naprawiania pękających murów i do otynkowania frontu, ażeby „nędza błyszczała“. Robotnicy zamieszkują komórki na strychu i lochy piwniczne, bo inaczej trudno nazwać obecne sutereny. Mają do swojej „dyspozycji“ 3 metry kwadratowe podłogi i kilka metrów sześciennych powietrza. Nędza mieszkaniowa powoduje degenerację fizyczną i moralną. Przestępczość się powiększa, a przecież burżuazja jest tak „wrażliwa“ na punkcie moralności! Pomimo to nie chcą budować, bo domy dają im zamałe zyski. Wątpić przeto trzeba, czy nędza mieszkaniowa tak prędko zostanie usunięta. Wzmożenie ruchu budowlanego zależy od zysków, jakie domy dają, a na spekulacjach giełdowych klasa posiadająca więcej „zarabia“. Nierychło więc należy się spodziewać poprawy w sytuacji mieszkaniowej. Szybciej znacznie wybudowane zostaną nowe, zaciszne wille podmiejskie i pałacyki, w których kapitaliści „odpoczywają“ po trudach codziennych, aniżeli domy robotnicze. Robotnicy muszą hurtem zamieszkiwać w jednej izbie, ażeby mogli budować domy dla burżuazji. *S. B.*

„Mieszkania“ robotnicze.

Warszawa. Dzielnica robotnicza. Mieszkanie w suterenie, w której znajduje się także kuchnia. Lokatorami tego „mieszkania“ są: szewc, jego żona i ich 5 dzieci. Sublokatorzy: murarz z żoną i 2 dzieci oraz robotnik młody z żoną. Umeblowanie tego mieszkania stanowi jedno łóżko i ława. Komorne miesięcznie wynosi 15 zł.

I jakże tu mówić o higjenie, moralności, czystości, wychowaniu dzieci? A ile w śródmieściu jest pustych placów? Ile za miastem cichych willi? Wszelkie porównania są tu zbyteczne. 13 osób pracujących w jednej izbie — to samo za siebie mówi.

Poseł w saniach.

Na pogrzebie sekretarza Hromady Białoruskiej w Wilnie wygłosił przemówienie poseł Grecki. Policja wileńska krytycznie zapatruje się na przemówienie posła Greckiego i przeto przemocą wsadziła mówcę do sani, uważając, zapewne, że mowy pogrzebowe źle oddziaływują na ruch białoruski na Wileńszczyźnie.

W tej sprawie zgłoszono w sejmie wniosek, którego nagłość przyjęta została większością 106 głosów przeciw 81. Między innemi przeciw nagłości przemawiał książe Sapieha, właściciel wielkich majątków na Wileńszczyźnie i znany także z zamachu w dn. 5 stycznia 1919 r. Od tego czasu książe pan zmienił orjentację polityczną: w 1919 r. występował przeciwko ówczesnemu Naczelnikowi Państwa, Piłsudskiemu, ale dziś wraz z innymi książętami broni Belweder... przed mową posła białoruskiego.

Sprawa mniejszości narodowych w Lidze Narodów.

(Korespodencja własna)

Ci, którzy oczekiwali od ostatniej Rady Ligi Narodów poważnych decyzyj i epokowych zmian, w zaognionej sprawie mniejszości narodowych, doznali jeszcze raz wielkiego rozczarowania. Srodze się bowiem ludzie ci omylili, przypuszczając, iż nad brzegiem Lemanu bolesna ta kwestja, częściowe choćby, znajdzie rozwiązanie. O wielu sprawach tu mówi się, a sprawa mniejszości, bynajmniej, nie należy do ostatnich; wszystkie one są tu jednak traktowane z punktu widzenia zasad, znajdujących się u podstawy samej Ligi Narodów, od dnia jej utworzenia. Zasady te dadzą się streścić dwoma tylko, słowami: *prawo pięści*, lub, jeżeli kto woli: Biada zwyciężonym, niech żyje zwycięzca! Nie wolno bowiem ani na chwilę zapominać, że Statut Ligi, słynny „Convenant“, ten katechizm powojennych dyplomatów imperjalistycznych, tworzy pierwszą część traktatu wersalskiego, owego najdobitniejszego wyrazu przemocy i niesprawiedliwości, który, jak wszystkie, zresztą, traktaty „pokojowe“ podyktowany został wolą tryumfującego zwycięzcy.

P. Gustawa Stresemanna grudniowe uderzenie pięścią w stół w kasynie Lugańskiem mogło, coprawda, zapowiedzieć burzliwe obrady marcowe. Kwestja mniejszościowa stąd znów stała się „aktualna“, choć w istocie nie przestała nią być od samego początku istnienia Ligi Narodów, a sala obrad — słynna szklana weranda — przepełniona była różnojęzycznymi dziennikarzami oraz dekoltowanemi damami z lepszego towarzystwa, łaknącemi nowości i silnych wrażeń. Ponieważ zimowy sezon sportowy miał się już na ukończeniu, a ostatni konkurs narciarski odbył się w St. Moritz 3 marca, zjechano się 4 tegoż miesiąca do Genewy (zaledwie 10 godzin kolei żelaznej), aby się przyjrzeć niemniej ciekawym sportom ligowym. Biuletyn meteorologiczny (bardziej pewny od Pim'ów) zapowiadał śliczną pogodę. Stąd radość niesłychana wśród hotelarzy i sklepikarzy genewskich, którzy od grudnia biadali i złościli się na swoich braci lugańskich za to, że przed trzema miesiącami odciągnęli do siebie 450 osób (przybywających zazwyczaj z okazji Rady Ligi), którzyby wydali w Genewie, zamiast tym razem w Luganie, aż 200.000 f. szt. Teraz zadowolenie panuje ogromne. „Le commerce marche“ — handel idzie w całej pełni w nadlemańskiem mieście.

Tym razem jednak handel szedł nietylko pokojami hotelowemi i obiadami, *lecz także mniejszościami narodowemi*, handel w dodatku, podejrzanej przyzwoitości. Inczej bowiem nie można nazwać kompromisu, jakim się sprawa ta zakończyła ku zadowoleniu całej Ligi Narodów.

(d. c. n.).

Genewa, w marcu. *J. F.*

Prawda o Wolnych Związkach w Częstochowie. (list robotnika).

Poniższy list robotnika częstochowskiego jest odpowiedzią na bujdziarską wiadomość „Częstochowianina" № 12) o likwidacji Wolnych Związków w Częstochowie. Wprawdzie, „Częstochowianin", gwoli ostrożności, nie podał nazwisk naszych towarzyszy, którzy jakoby wstąpili do związku pepeesowskiego, ale nie przeszkodziło to tym panom „trąbić" o rozbiciu Wolnych Związków.

Poniższy list najlepiej świadczy co warte jest pepeesowskie gadanie „Częstochowianina"

Związek nasz stale utrwala zasady walki klasowej. Życie potwierdza, że powzięte uchwały na ostatnim, ogólnym zebraniu naszego Związku były słuszne i odpowiadają szerokim masom klasy robotniczej. Jesteśmy jedynym związkiem w przemyśle włóknistym, który stoi na stanowisku ideologji socjalistycznej i jedności robotniczej, zwalcza jawnych i ukrytych wrogów klasy robotniczej. Rozwój naszego związku poważnie utrudnia brak należytego uświadomienia klasowego, a w szczególności, ogłupianie klasy robotniczej przez związek pepeesowski, N.P.R. i Ch. D.

Związek nasz spełnia należycie swoje zadanie i umacnia swe wpływy wśród klasy robotniczej. Wszyscy świadomi robotnicy wiedzą o tem, że ani Związek pepeesowski, ani inne należycie swego zadania nie spełniają, przeciwnie, otumaniają klasę robotniczą i okłamują ją, bojąc się prawdy powiedzieć. I tu nie pomogą żadne szachrajstwa P.P.S., i ich pupilów w osobach pp. delegatki Kędzierskiej, która zbierała składki na (pogrzeby) i później je przepijała z p. del. Bednarskim i nie pomoże wściekanie się zdrajcy robotniczego, p. Antoniego Domańskiego, który rzuca różne paszkwile na naszych tow. tow. Ciecierskiego, Krakowieckiego, Walazińską i innych, nie pomogą pisania o różnych bajkach babskich, zbieranych w magli i pisanych w organie P.P.S. „Częstochowianinie". Związek nasz wszystkie ataki odepsze razem z całą klasą robotniczą Częstochowy.

Teraz kilka faktów, rzucające światło na działalność delegacji P.P.S. w fabryce „Warta". Otóż w dniu 13 marca r. b. zaprosił delegację na konferencję dyrektor fabryki, p. Senior; między innemi poruszył sprawę ciągłych awantur w fabryce, co ostatnio miało miejsce z robotnicą z weberni. P. Olejnik wskazywał na niedopuszczalność powtarzania się tego i prosząc, ażeby na najbliższym zebraniu robotniczem poruszyć tę sprawę. Wtedy odzywa się pan delegat Kubisiewicz i mówi, poco to robotnikom ogłaszać, ***niech dyrektor sam wprost wyda ogłoszenie, że kto będzie się awanturował—ten będzie wydalony z miejsca bez odszkodowania 14-dniowego.*** Zapomina ten „delegat robotniczy", że mogą być takie wypadki, że robotnik lub robotnica zostaną oszukani i mniej zarobią i zaczną się upominać o swój słuszny zarobek, wtedy to też będzie policzone za awanturę i będzie wydalony bez odszkodowania. Milcz i pracuj robotniku i robotnico! Nie wolno ci nic mówić, bo tak chce delegat robotniczy p. Kubisiewicz i pani Kędzierska. Pana Kubisiewicza dobrze znają robotnicy z czasów strajkowych w fabryce, kiedy *bił kolbą od karabinu robotników, upominających się o swe prawa do życia.* Komentarze chyba są zbyteczne.

Drugi kwiatek. Naszemu tow. Ciecierskiemu w dn 23 marca r. b., w dyrekcji fabrycznej, inżynier Poznański, człowiek o wysokiej kulturze, oświadczył, że była u niego delegatka Kędzierska, ażeby *wydalić go z pracy*, że to jest *niebezpieczny* człowiek dla dyrekcji fabryki, że *stale podburza robotników* i t. d. Inż. Poznański i p dyrektor Senior oświadczyli, że tego zrobić nie mogą, że przekonania tow. Ciecierskiego nic ich nie obchodzą i za to wydalać nikogo nie będą.

Robotnicy powinni przepędzić tych zdrajców klasy robotniczej, powinni jaknajenergiczniej zaprotestować przeciwko temu. P. inżynier i dyrektor nie chcą wydalać robotników inaczej myślących, a delegatka, rzekomo robotnicza, i jeszcze z P.P.S. chce, bo taki tow. jak Ciecierski jest im niewygodny.

Dnia 10 marca o godz. 10 rano miało odbyć sie zebranie Zw. Włóknistego Wolnych Zw. Zaw., na którym miało być sprawozdanie kasowe z działalności i wybór nowego Zarządu. Po zagajeniu zebrania przez tow. Ciecierskiego na salę wszedł pijany p. Wojtasik z P.P.S. przy pomocy swojego pupila, Feldera, rob. fab. „Warta" z oddz. szwalnia też pijanego, i zaczął robić awanturę. Proszono ich odejść — nic nie pomogło. Kiedy policja wtrąciła się, chcąc wydalić nieproszonych gości p. Wojtasik i p. Feldy w niesłychany sposób zaczęli prowokować naszego tow Krakowieckiego, oskarżając go o napaść na policję i t. d.

Mało i tego jeszcze panom z P.P.S. Bo oto w dniu 18 marca o godzinie 8 wieczorem na powracającego naszego tow. Ciecierskiego z Klubu Związkowego do domu, na rogu ulicy Ogrodowej i Fabrycznej napadło, 3 osobników, *grożąc mu śmiercią za* to, że prowadzi i ujawnia wśród robotników wszelkie brudy P.P.S., a w szczególności p. del. Kędzierskiej.

W czwartek dn. 21 b. m. odbyło się zebranie rob. budowlanych w związku P.P.S., gdzie byli i nasi przedstawiciele: tow. tow. Prymas i Krakowiecki. Większa cęść robotników nie należała do żadnych związków i dopiero po dłuższych przemówieniach tow. Prymasa i Krakowieckiego robotnicy, solidaryzując się z wywodami naszych mówców, postanowili gremjalnie przystąpić do Związku Rob. Przem. Budowlanego Wolnych Związków Zawodowych w Polsce, Oddz. w Częstochowie. Nic nie pomoże panom z P.P.S. szumne słowa, wypisane wielkiemi literami w „Częstochowianinie" o likwidacji Wolnych Związków. Przeciwnie, robotnicy za waszę zdrady i ugody nie chcą już do was należeć, idą tam, gdzie, naprawdę, jest walka, a nie ugoda i zdrada robotnicza.

Robotnik.

Penumerata „Przedwiośnia" wynosi rocznie zł. 12, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1.
Zagranicą — cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego **25** gr.

Redakcja i Administracja **ul. Leszno 49.** Prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P.K.O. **92-72**

Redakcja i administracja czynne codziennie od godziny 5 do 7 wiecz.

Wydawca: Komitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn.**

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37, 336-73.